

MARTYNA DESZCZYŃSKA

## Nieznany dziewiętnastowieczny słownik wyrazów obcych Kajetana Kwiatkowskiego – komunikat naukowy\*

W toku kwerend archiwalnych do dziejów czytelnictwa epoki porozbiorowej, które od czerwca 2015 roku objęły między innymi Archiwum Ojców Paulinów na Jasnej Górze, zaciekawienie wzbudził intrygujący opis inwentarzowy. Brzmiał on: „«Słownik makaronizmów» Kajetana Kwiatkowskiego”.

Okazało się, że jest to oprawny w okładki tekturowe, ze skórzanym grzbietem, XIX-wieczny rękopis w formie kodeksowej, o formacie 290 mm × 220 mm, w bardzo dobrym stanie zachowania. Na grzbiecie widniał inny jeszcze tytuł „Słownik makaronizmów 1831”. Wolumin liczy ponad czterysta kilkadziesiąt stron (z czego kilkadziesiąt ostatnich jest pustych). Rękopis jest sporządzony bardzo starannym i czytelnym pismem, na obu stronach kart, prawie bez skreśleń. Zawiera także kilka luźnych kart innego niż wolumin formatu i na innym, dużo cieńszym papierze – będących, jak się okazało dopiskami i notatkami. Jak wykazało porównanie neograficzne<sup>1</sup>, pismo należało do członka

Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, historyka, bibliotekarza i tłumacza Kajetana Michała Kwiatkowskiego (1769–1852). Jego nazwisko jest umieszczone także na karcie tytułowej. Dokładne oględziny rękopisu wykazały, że mamy do czynienia z nieznanym nauce, obejmującym hasła od A do Z, pierwszym chronologicznie i niewydanym dotąd polskim słownikiem wyrazów obcych, powstałym, jak wskazuje tytuł dzieła, w latach 1826–1831<sup>2</sup>.

*u schyłków oświecenia* przedstawionego w Pracowni Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich 8 czerwca 2017 roku.

1 Na podstawie zbiorów z Archiwum Głównego Akt Dawnych [dalej: AGAD] – Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, Dział V, Listy do różnych domów, sygn. 8129, p. 1–5.

2 Nie ma informacji o tym dziele w *Encyklopedii wiedzy o książce*, *Bibliografii słowników polskich*, *Polskim Słowniku Biograficznym*, ani w *Słowniku pracowników książki polskiej*. Nie odnotowują go także strony specjalistyczne i portale internetowa dla leksykografów i filologów. Adama Kazimierza Czartoryskiego *Słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków*, obejmuje 100 wyrazów. Wydrukowany został w 1828 roku na łamach zeszytu drugiego „Czasopismu Nauko-

\* Zmieniona wersja referatu pt. *Nieznany XIX-wieczny słownik wyrazów obcych Kajetana Kwiatkowskiego jako przyczynek do dziejów nauki*

Dzieło ma trzy tytuły, z których co najmniej dwa pochodzą od autora. Nie ułatwia to decyzji, który z nich obrać jako podstawę cytowania. Ze względu na archaiczną formę zapisu oraz charakterystyczną dla epoki architekturę tekstu, pozostawiam je bez zmian jako cytaty w niniejszym tekście. Pierwszy tytuł, sporządzony przez autora, znajduje się na środku okładki tekturowej słownika i jest następujący:

Słownik Polskich makaronizmów zebranych  
i wytłumaczonych

Na pierwszej stronie rękopisu mieści się drugi tytuł wraz z opisem i wyjaśnieniem genezy dzieła. Wygląda on jak poniżej:

Słownik / makaronizmów i technizmów / na polskie / przełożonych, już drukiem użytych, po różnych xiążkach zebrany od r. 1826 do 1831 i dalej / jako materiał do użycia dalszego dla Towarzystwa Prz[yjaciół] Nauk / zebrany przez Kajetana Kwiatkowskiego, członka tegoż Towarzystwa<sup>3</sup>

Poniżej, bezpośrednio po wyżej podanym tytule, Kwiatkowski dodał informację, o tym z jakich dziedzin ówczesnej nauki i techniki czerpał przykłady słownictwa do swej pracy. Jest to bardzo ogólne wyliczenie, co może świadczyć, że wspomniane przezeń publikacje, bo trudno mówić tu o cytowaniach, były powszechnie znane i uściślenia wydawały się Kwiatkowskiemu zbędne.

Trzeci z kolei tytuł „Słownika makaronizmów i technizmów...”, precyzujący już daty jego powstawania, Kwiatkowski umieścił na stronie 5, po uwagach odnoszących się do okoliczności towarzyszących rozpoczęciu pracy:

wego Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich”, został jednak opracowany w XVIII wieku.

3 Archiwum Ojców Paulinów na Jasnej Górze [dalej: AJG]. Nad cyframi „1831” widnieje dopisek autora (tym razem sporządzony ołówkiem) „-1848”. Mamy więc kompletną informację, w jakich latach uzupełniał omawiany rękopis i kiedy owe uzupełnienia ostatecznie zakończył.

Słownik wyrazów obcych niepotrzebnie w polskim używanych, czyli / makaronizmów, oraz wyrazów obcych w naukach i sztukach na polskie / wyłożonych już utartych lub nowo wytłumaczonych i w xiążkach / użytych: – zaczęty w roku 1826 przez Kajet[ana] Kwiatkowsk[iego] do 1847 wyrazów polskich z filozofii, fizyki, chemii, matematyki, mechaniki, inżynierii, artylerii, mineralogii, zoologii, geologii, botaniki, medycyny, jurystyki, jeografii, kosmografii, architektury, młynobudownictwa, ogrodnictwa, rolnictwa, rzemiosł, astronomii, gramatyki, statystyki [...] a jeszcze więcej znalazłoby się wyrazów nowych polskich technicznych z powydawanych już osobnych słowników naukowych, jak to wyrazów lekarskich w Krakowie wydrukowanego<sup>4</sup>, wyrazów chemicznych<sup>5</sup>, filozoficznych, itd. gdybym ich miał w ręku [...] nie mało także zebrał wyrazów technicznych<sup>6</sup>. p. Antoni Magier, przywołując do siebie rozmaitych rzemieślników i od nich dowiadując się o wyrazach z obcych języków przepolszczonych; lecz nie wiem komu się po nim te zbiory dostały<sup>6</sup>.

Na wyklejce przed kartą tytułową znajduje się wpis innym charakterem pisma (jest to pismo XX-wieczne, przy użyciu stalówki i atramentu). Zawiera wiadomość przekazaniu słownika do klasztoru paulinów przez prawnuczkę Kajetana Kwiatkowskiego, Zofię Kanigowską

4 Chodzi tu o *Niemiecko-polski słownik wyrazów lekarskich*, wydany w 1842 roku w Krakowie przez Józefa Majera i Fryderyka Kazimierza Skobla. Oznacza to tyle, że data sporządzania strony tytułowej słownika nie może być wcześniejsza niż rok ukazania się słownika Majera i Skobla lub dotarcia do Kwiatkowskiego informacji o edycji tej pracy.

5 Prawdopodobnie ma on na myśli *Słownik wyrazów chemicznych* Ignacego Fonberga (Wilno 1825).

6 AJG, sygn. II-187, s. 2. Antoni Magier (1762–1837), fizyk i meteorolog, profesor Liceum Warszawskiego. Magier był konstruktorem i producentem przyrządów fizycznych (m.in. barometrów) oraz obserwatorem pogody i historykiem Warszawy. Parał się też leksykologią, a swoje notatki ponoć użyczał Samuelowi Bogumiłowi Lindemu – zob. H. Szwankowska, *Magier Antoni*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Wrocław 1974, s. 132.

z Rudnik koło Częstochowy<sup>7</sup>. Kanigowska uczyniła to w maju 1940 roku. Adnotacja jest opatrzona pieczęcią klasztoru z czytelną datą 17 V 1940. Pod okupacją niemiecką, ale już po „wizycie” Niemców w sanktuarium<sup>8</sup>, właścicielka ciekawego rękopisu postanowiła powierzyć go opiece klasztoru. Niepewność losów ludności poza murami, zarówno Częstochowy, jak i okolicznych wsi, a także ich majątku, była tak wielka, że Jasna Góra wydawała się najodpowiedniejszym miejscem do przechowania rodowych pamiątek, mimo, że jak wiemy, pod koniec wojny Niemcy pojęli próbę spalenia klasztoru<sup>9</sup>.

7 Nazwiska rodziny Kwiatkowskich i Kanigowskich nie ma na miejscowym cmentarzu. Na potrzeby dalszych badań, powinno się ustalić, czym dzieckiem była Zofia Kanigowska i czy w jej posiadaniu nie były inne papiery po pradziadku. Syn Kajetana Kwiatkowskiego Karol osiadł w Sarbiewie, w województwie płockim. W roku 1852 nie żyło już żadne z dzieci Kwiatkowskiego. Rodzina Kanigowskich jest znana skądinąd (być może jest to nazwisko po mężu). Rudniki *vel* Rudniki Mstowskie leżą kilkanaście kilometrów na północny wschód od Częstochowy w gminie Rędziny. Konieczna byłaby tu kwerenda w archiwum miejskim Częstochowy oraz w archiwaliach parafii Rędziny, ewentualnie innych. Jest to jednak proces tak długotrwały, że ważniejsze wydawało mi się przyswojenie obiegowi naukowemu znalezi-ska, niż szczegółowa kwerenda genealogiczna na temat spadkobierców Kwiatkowskiego.

8 J. Zbudniewek, *Jasna Góra w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Studia Claromontana” 1981, t. 1, s. 306–339. Niemcy pojawili się na Jasnej Górze 3 IX 1939. Już następnego dnia zaczęły się szykany i wymuszania na przeorze deklaracji pokazujących agresora w korzystniejszym dlań świetle przed opinią międzynarodową. Od października patroli pojawiały się na wałach klasztornych. Garnizon niemiecki zakwaterowano w klasztorze 30 I 1940. W tym czasie paulini dawali gościnę uchodźcom z okolic Częstochowy i samego miasta oraz uciekinierom z innych części Polski. Od marca 1940 roku (s. 354) klasztor przyjmował pierwsze grupy gości spośród ludności okolicznej, w samym kwietniu np. były to aż sto pięćdziesiąt cztery osoby, spośród których wielu powierzało paulinom cenne przedmioty.

9 Brak nazwiska ofiarodawczynie (konieczna byłaby tu szczegółowa kwerenda) w księgach

Zanim przyjrzymy się rękopisowi, zatrzymajmy się nad osobą jego twórcy, którego nazwisko w kręgu badaczy kultury owiane jest złą sławą – przywłaszczyciela zbiorów księcia Dominika Radziwiłła w Nieświeżu. Kwiatkowski podpisywał się „z Kwiatkowa”, pochodził ze średniej szlachty herbu Jastrzębiec. *Polski Słownik Biograficzny* nie podaje, gdzie się urodził. Wiemy tylko, że ojciec, skarbnik trembowelski był dziedzicem Lutówki w Księstwie Mazowieckim. Matką była prawdopodobnie druga żona Józefa, Marianna z Borkowskich<sup>10</sup>. Kajetan Kwiatkowski był od 1790 roku szambelanem Stanisława Augusta. Parał się tłumaczeniami z francuskiego, niemieckiego i łaciny (przełożył sielanki Gessnera i *Żywoty cesarów* Swetoniusza). Po sprzedaży domu w Warszawie, co miało miejsce po III rozbiorze, udostępniał swoje, już wówczas znaczne, zbiory biblioteczne członkom Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Jest więc niemal pewne, że musiały one (pewnie wraz z ich właścicielem) znajdować się w stolicy, choć nie wiemy w jakim gmachu<sup>11</sup>. Wydaje się, że był to jeden z niewielu, po

gości nie wyklucza jasności jej intencji. Wiemy, że już od prawie samego początku okupacji zakonnicy jeździli po okolicy, m.in. w celach aprowizacyjnych i z racji ukrywania osób poszukiwanych. Przekazanie rękopisu mogło nastąpić w domu ofiarodawczynie – zob. o. Tomasz Frączek, *Notatki osobiste z lat 1930–1945. Notes I. Notatki od 30 X 1938 do 9 II 1941 roku*, „Studia Claromontana” 2013/2014, t. 31, s. 293.

10 B. Krakowski, *Kwiatkowski Kajetan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971, s. 356–358.

11 Z księgozbioru Kwiatkowskiego korzystał Joachim Lelewel i Feliks Bentkowski do prac z zakresu historii literatury. Księgozbiór liczył kilka tysięcy woluminów (druki z okresu reformacji, Sejmu Czteroletniego, druki ulotne z czasów insurekcji kościuszkowskiej, literatura piękna w języku polskim, niemieckim, francuskim oraz dzieła z bibliotek klasztornych). Znajdowały się tam ponoć dzieła bibliofilskie klasyki europejskiej oraz łacińskiej i greckiej. Zob. K. Pieńkowska, *Kwiatkowski Kajetan*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 493. Autorka podaje podstawową literaturę

wywiezieniu biblioteki Załuskich i likwidacji biblioteki Stanisława Augusta, księgozbiorów dostępnych dla członków Towarzystwa. Pewna jest też informacja, że w kwietniu 1804 roku Kwiatkowski był rekomendowany przez ks. Onufrego Kopczyńskiego na członka WTPN jako miłośnik literatury i posiadacz biblioteki<sup>12</sup>. Można zatem przypuszczać, że i Kopczyński korzystał z księgozbioru Kwiatkowskiego. Faktem jest, że za pracę bibliotekarza w Nieświeżu książkę Dominik Radziwiłł obiecał mu dochód z jednego z folwarków. Wiemy, że Kwiatkowski dochodów tych nigdy nie otrzymał, a pełnił ową funkcję w latach 1804–1810. Przez wszystkie lata opieki nad zbiorem Radziwiłłów nie wypłacano mu także żadnej innej pensji<sup>13</sup>. Doskwierał mu brak materiałów piśmiennych do sporządzania katalogu, w tym nawet papieru i ołówków. W końcu, usunięty z posady we wrześniu 1810 roku, znalazł się wraz z żoną i sześciorgiem dzieci w bardzo trudnej sytuacji. Prawdopodobnie utrzymywał się z sum uzyskanych ze spieniężonego w Warszawie domu, choć nie mamy bardziej szczegółowych danych z tego okresu. Praca nad „Słownikiem makaronizmów i technizmów...” przypadła prawdopodobnie w okresie, kiedy borykał się z oskarżeniami o kradzież i prowadził negocjacje z Bankiem Polskim w sprawie zbycia części swego obszernego księgozbioru do biblioteki tejże instytucji. Po finalizacji transakcji, która objęła książki obcojęzyczne, podreperował sytuację finansową swej rodziny. Część księgozbioru Kwiatkowskiego, wystawioną na sprzedaż Bankowi, z czasem przekazano do Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

na temat Kwiatkowskiego. Część księgozbioru Kwiatkowskiego trafiła do Biblioteki Kórnickiej.

12 B. Krakowski, op. cit., s. 357.

13 AGAD, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, Dział V, Listy do różnych domów, sygn. 8129, p. 1–5. Kwiatkowski pisał do plenipotentów Radziwiłła i jego domowników, informując z przejęciem o oplakanej sytuacji finansowej oraz do samego księcia Dominika.

i weszła ona w skład tej ksiąźnicy<sup>14</sup>. Sukcesorzy Dominika Radziwiłła w 1829 roku pozwali Kwiatkowskiego o zabranie książek i rękopisów, a zarzut „złodzieja książek” przyłgnał doń na całe życie. Nie miejsce tu na weryfikację prawdziwości tego zarzutu, gdyż mogło chodzić Kwiatkowskiemu o zajęcie mienia tytułem niepłaconego przez lata wynagrodzenia. Pracodawca, książkę Dominik Radziwiłł od 1810 roku miał dobra zasekwestrowane przez cara pod pozorem niespłaconego kredytu. Książę zmarł bezpotomnie (11 XI 1813) w wyniku ran wojennych. Wiadomo, że karygodne przywłaszczenia i „wynoszenie” z bibliotek nie przytrafiły się ówczesnie tylko Kwiatkowskiemu, lecz także innym. Ci jednak mieli więcej szczęścia, bo rozkradającym np. zbiory klasztorne, epitetu złodzieja oszczędzono.

W niniejszym komunikacie bardziej interesujące jest nieznanne oblicze Kwiatkowskiego – jako autora i leksykografa-amatora. Poza pracą *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV...* pisaną pod auspicjami WTPN<sup>15</sup> oraz tłumaczeniami z łaciny i francuskiego<sup>16</sup> jego dorobek przedstawiał się raczej skromnie, choć jako bibliofil miał możliwość zdobycia rozległej wiedzy.

Przejdźmy jednak do genezy „Słownika makaronizmów i technizmów...”. W tworzących się zrębach piśmiennictwa naukowego

14 Archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, rkps II/7. Jest to sporządzony ręką Kwiatkowskiego po roku 1829 katalog książek obcojęzycznych (w języku łacińskim, francuskim, włoskim, w tym książek rosyjskich adnotowanych w języku polskim), w dużym stopniu wykonany bardzo profesjonalnie i konsekwentnie, obejmujący dzieła z zakresu teologii, filozofii, historii, literatury, medycyny, geografii, fizyki i innych dyscyplin, w przeważającej większości pochodzących z XVIII wieku.

15 K. Kwiatkowski, *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława I, króla polskiego i szwedzkiego* [...], Warszawa 1823.

16 [J. R. Sigaud de La Fond], *Szkoła szczęśliwości czyli obraz cnót towarzyskich...*, t. 1–2, Warszawa 1789. Książka ta miała też drugie wydanie w latach 90. XVIII wieku pod innym tytułem.

doby nowopolskiej istniało wielkie zapotrzebowanie na słowniki, leksykony i encyklopedie. Jako dzieła podstawowe, tworzyć one miały warsztat naukowy uczonych z różnych dziedzin – przede wszystkim filologów i historyków literatury, nauczycieli i bibliotekarzy, a także tłumaczy. Mamy przecież ówczesne do czynienia kształtowaniem się piśmiennictwa naukowego w nowoczesnym sensie tego terminu. Prężnie rozwijały się prace leksykograficzne jeżeli chodzi o tak zwane słowniki językowe, obejmujące dwa, rzadziej trzy języki<sup>17</sup>. Powstające ówczesne cząstkowe słowniki wyrazów obcych są rzadko omawiane, także niewiele miejsca poświęca się im w ogólnych pracach nad dziejami leksykografii polskiej. „Słownika makaronizmów i technizmów...” Kwiatkowskiego nie odnotowała ani podstawowa, ani szczegółowa literatura naukowa, która wszak podaje inne, ważne, a niewydane drukiem lub zaginione dykcjonarze polskie<sup>18</sup>. Dlaczego dykcjonarz Kwiatkowskiego nie był znany nauce polskiej przez bez mała sto osiemdziesiąt lat? Czy wiemy coś o genezie tego dzieła, czy kiedykolwiek był użytkowany? Jakże jest jego miejsce w dziejach kultury intelektualnej nauki polskiej okresu zaborów? Jakże ma owo dzieło znaczenie jako dokument do badań nad historią nauki, leksykografii i języka polskiego i losami jego twórcy? Na te i inne podstawowe pytanie, komunikat niniejszy jednoznacznie odpowiedzieć nie może, jednak poprzez fakt ich postawienia chciałby zainspirować badaczy dziejów

17 T. Piotrowski, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa 1994; S. Kania, J. Tokarski, *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa 1984.

18 P. Grzegorzczak, *Index lexicorum Poloniae. Bibliografia słowników polskich*, Warszawa 1967 – np. Słownik ks. pijara Ludwika Osińskiego „Bogactwa mowy polskiej”. Rękopis tego dzieła uległ rozproszoniu, część zaginęła, część znalazła się w zbiorach Baworowskich we Lwowie.

języka i leksykologów do włączenia wiedzy o tym słowniku w obieg naukowy<sup>19</sup>.

Wszystkie znane specjalistom historii słownictwa nowopolskiego dykcjonarze, z wyjątkiem wspomnianego słowniczka Adama Kazimierza Czartoryskiego, pochodzą z lat 40. i 50. XIX stulecia. Jako że sam Kwiatkowski informuje nas, że przeprowadzał swe prace w latach 20. XIX stulecia, dzieło jego okazuje się być pierwszym i najwcześniejszym pełnym zestawieniem wyrazów obcego pochodzenia, wyprzedzającym o dziesięć do dwudziestu lat powstały w latach 40. XIX wieku słownik Xawerego Łukaszeńskiego i powstały równoległe z nim słownik Raszewskiego<sup>20</sup>. Słownik Łukaszeńskiego, wzorowany na *Słowniku* Lindego, liczy mniej haseł niż opisywane dzieło Kwiatkowskiego, gdyż około siedem tysięcy sto<sup>21</sup>.

19 E. Skorupska-Raczyńska, *Dykcjonarz Michała Amszejewicza na tle nowopolskich słowników wyrazów obcych*, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 12. Autorka podkreśla, że słownikom wyrazów obcych poświęcano mało miejsca w opracowaniach monograficznych. Prawie że nie ma o nich wzmianek w historiach nauki czy techniki. Wymienia słownik Adama Kazimierza Czartoryskiego z 1828 roku (wyrazów z języków wschodnich). Wspomina słownik nauczyciela języka polskiego Ksawerego F. A. E. Łukaszeńskiego (*Słownik podręczny wyrazów obcych i rzadkich*, Królewiec 1847), słowniczek szkolny J. Raszewskiego oraz tytułowy Michała Amszejewicza *Dykcjonarz zawierający wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone* (Warszawa 1858). Wszystkie one, poza słownikiem Czartoryskiego, pochodzą z czwartej dekady XIX wieku, wówczas kiedy istniał już słownik Kwiatkowskiego.

20 J. Raszewski, *Mały słownik obcych wyrazów w języku polskim używanych, a niejednemu zrozumienie go utrudniających, przeznaczony dla wszystkich tych, którzy nie odebrali wyższego naukowego wykształcenia*, Bydgoszcz 1847. Raczyńska-Skorupska twierdzi, że Raszewski zgromadził około 8100 wyrazów, które miały być pomocą dla Łukaszeńskiego. Ten pomoc jednak odrzucił, a Raszewskiemu poradził wydać słownik niezależnie od niego, E. Skorupska-Raczyńska, op. cit., s. 25.

21 E. Skorupska-Raczyńska, op. cit., s. 24.



Niezmiernie ważną jest informacja o lekturze przez Kwiatkowskiego odpowiedniego piśmiennictwa naukowego, zawarta w podtytule. Fakt udowodnienia autorstwa słownika nie wyczerpuje pytań, które się nasuwają – czy Kwiatkowski był jedynym autorem? Czy pomysł także należy mu przypisać? Maksyma, że sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą, pozwala na postawienie tezy, że Kwiatkowski mógł mieć inspirację z kręgu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podobnie jak Józef Maksymilian Ossoliński uważał się za autora koncepcji *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego<sup>22</sup>. Już bowiem w listopadzie 1800 roku, gdy Towarzystwo referowało reskrypt zatwierdzający powstanie i organizację tej instytucji, omawiano plany dzieł, których napisanie uznano za niezbędne w różnorodnych rodzajach nauk. Rozdzielono zadania pomiędzy członków, szczególną zachętą opatrując prace językowe, przekłady i syntezę. Czytamy w jednej z pierwszych odezów:

Wszakże jeżeli kto nie wchodzący do tego towarzystwa, lub jeszcze nie wezwany zechce pisać, uczyni Zgromadzeniu ukontentowanie, gdy przyśle mu plan i słownik technicznych wyrazów, aby raz rozważone i przyjęte, służyły w dziełach wychodzących za słowa oyczyste, i żeby pomnożywszy język w wyrazy potrzebne do różnych nauk i umiejętności: położywszy raz na zawsze tamę wolności tworzenia nowych, a coraz odmiennych wyrazów, które nie z bogacając języka, psują oyczystą mowę, odrażają czytelnika i zatrudniają zrozumienie rzeczy. W tem tylko ostrzega Zgromadzenie, że religijne i rządowe kwestye zupełnie od siebie odsunęło<sup>23</sup>.

22 Biblioteka Jagiellońska, rkps 3472, list Ossolińskiego z 23 IV 1803. O pracach nad słownikami ginącego języka pisał Adam Kazimierz Czartoryski do Lindego, list z 8 V 1803.

23 *Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk z doniesieniem o reskrypcie Jego Królewskiej Mości zatwierdzającym toż towarzystwo z 23 listopada 1800 roku*, „Roczniki TWPN” 1802, t. 1, s. VIII–IX.

Kwiatkowski przebywał wówczas w Warszawie. Nie był jeszcze członkiem TPN, choć miał, jak wspomniano, rekomendację powszechnie szanowanego Onufrego Kopczyńskiego. Układ i zamysł opisywanego dykjonarza pasują do dezyderatów Towarzystwa, co wynika zresztą z samego tytułu.

We wstępnej analizie naukoznawczej (bo tylko taką zawiera niniejszy komunikat) nie można pominąć podstawy źródłowej omawianego rękopisu. Rozpoczyna się prawie stronicowym wykazem autorów prac, które czytał Kwiatkowski. Można z pewnością uważać, że Kwiatkowski wykorzystywał gruntownie wymienione w przypisie dzieła, gdyż wchodziły one do kanonu ówczesnej nauki<sup>24</sup>. Autor stwierdzał: „Wyrazy tu polskie nowe techniczne lub naukowe są wyjęte z różnych książek drukowanych, z pism periodycznych, z wiadomości zasiągniętych od techników, i z różnych autorów jako to:”<sup>25</sup>. Sposób wymieniania autorów – niealfabetycznie i bez pełnych tytułów dzieł czasem może powodować trudności. W przypadku Franciszka Siarczyńskiego autor podaje adnotację „w czasopiśmie”. Chodzi tu o „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich”. Z powodu niekonsekwencji zapisów dzieł wykorzystanych i ich enigmatyczności, postanowiłam przytoczyć je

24 Wymieniał prace wybitnych uczonych i znawców. Przykładowo – obok Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Stanisława Staszica, Jana Wincenego Bandtkiego jego brata Jerzego Samuela, wymienia mniej dziś pamiętanych, a ówczesnie ważnych uczonych, głównie z kręgów uczelni jagiellońskiej i wileńskiej. Co do słowników, to wspomina dzieła Grzegorza Knapskiego, Samuela Bogumiła Lindego, ale także Ignacego Włodka *Słownik Polski Dawny czyli zebranie słów dawnych zaniedbanych Polskich z ich tłumaczeniem* (Warszawa 1781) i Józefa Jakubowskiego, matematyka i autora prac o artylerii, przełożonego misjonarzy warszawskich kościoła św. Krzyża czy filozofa i profesora uczelni Jagiellońskiej – zoologa Feliksa Jarockiego.

25 AJG, ibidem, s. 4.

bez zmian, z zachowaniem układu nadanego im przez Kwiatkowskiego i jego pisowni oraz interpunkcji.

- Staszic dzieła jego o geodezyi i inne  
 X. Kopczyński w gramatyce.  
 X. Siarczyński w czasopiśmie.  
 X Jakubowski w dziełach matematycznych.  
 Elementarne różne xiążki matematyczne, i fizyczne i chemiczne, minaralog[iczne]  
 Rouget: dykcjonarze inżynierów<sup>26</sup>.  
 Jarocki profesor: dzieła jego o zoologii.  
 Armiński profesor.- wyrazy astronomiczne<sup>27</sup>.  
 Kruszyński Jan Referendarz wyrazy jego nowe do biuralizmu użyte tudzież techniczne z dykcjonarza des beaux arts Pa[na] Millin.  
 X. Włodka słownik dawnych wyrazów polskich in 4°  
 Łęski. - - - wyrazy przy dawnym dziele jego Tarrago actionum.  
 Bandtke profesor - - - wyrażenia jego prawne.  
 X. Knapski - - - wyrazy jego niektóre staropolskie z jego słownika  
 Królikowski profesor dziełko jego filologiczne  
 Kumelski profesor. Zasady geognozyi.  
 Drzewiński F. Początki o mineralogii podług Wernera in 4°  
 Z dzieła o młynobudownictwie Szejdera  
 Z xiążek o budownictwie - - - O rzeczach leśnych z Sylvana.  
 Z xiążek lekarskich Śniadeckiego, Dziarkowskiego, Perzyny,  
 Śniadecki Jendrzey. Chemija Śniadecki Jan: matematyka. Tudzież z wielu innych dzieł, pism [z pism periodycznych różnych polskich – dopisek autora], xiążek, których tu nie ma miejsca wymienić<sup>28</sup>.

26 N. Rouget, *Dykcjonarz doręczny dla inżynierów, obejmujący wszelkie części fortyfikacyi i innych nauk, teyże broni właściwych i ułożony w porządku alfabetycznym słów francuzkich*, Warszawa 1825

27 Franciszek Armiński *Krótki rys historyczny tytczący się astronomii*, Warszawa 1827.

28 „Słownik makaronizmów i technizmów...”, s. 4.

Zapis o misjonarzu księdzu Józefie Jakubowskim z adnotacją „w dziełach matematycznych” nie pokazuje, o które dzieła chodzi, brak jest imion np. Feliksa Jarońskiego – profesora z Krakowa, Józefa Łęskiego czy Jana Kruszyńskiego<sup>29</sup>. Dykcjonarz „des beaux arts” to Auben-Louis de Millin<sup>30</sup>, ks. Ignacy Włodek był autorem innego słownika – archaizmów<sup>31</sup>. Z dzieł Jana Wincentego Bandtkiego zaczerpnął Kwiatkowski wyrażenia prawnicze<sup>32</sup>. Grzegorz Knapski to autor słownika *Thesaurus Polono-Latino-Graecus* z lat 1621–1632. Uwzględnił także Jana Franciszka Królikowskiego, tłumacza i autora *Prozodyi polskiej i Rozrywek literackich*. Chodzi mu też niewątpliwie o Norberta Alfonsa Kumelskiego, wileńskiego duchownego i profesora<sup>33</sup>. Umieszcza też Feliksa Drzewińskiego, adaptatora prac niemieckiego uczonego Wernera<sup>34</sup>. Kwiatkowski poszerzył wykaz lektur medycznych i oprócz sławnego wówczas Jędrzeja Śniadeckiego wymienił też

29 Chodzi zapewne o pisaną we współautorstwie z Tadeuszem Matuszewiczem i Józefem Kosseckim, *Instrukcyę względem podatku patentowego, od Kunsztów, Handlów, Professyi, Rzemiosł i Rękodzieł*, Warszawa 1812.

30 Chodzi tu o słownik profesora starożytności, Aubin-Louis de Millin, *Dictionnaire des Beaux-arts*, t. 1–2, Paris 1806.

31 I. Włodek, *Słownik polski dawny, czyli zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłumaczeniem*, Rzym 1781.

32 Mogło chodzić o *Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego* (Warszawa 1812), gdyż do czasu rozpoczęcia przez Kwiatkowskiego pracy nad „Słownikiem makaronizmów i technizmów...” sporo dzieł J. W. Bandtkiego pozostało jeszcze w rękopisie lub ukazało się tylko w językach obcych.

33 *Zasady geognozyi wedle nauki Wernera*, cz. 1–2, Wilno 1827. Kumelski, był też autorem nowych podręczników do mineralogii. Świadczy to o zapoznawaniu się Kwiatkowskiego z nowościami.

34 *Początki mineralogii* w tłumaczeniu Drzewińskiego, autora wielu podręczników do fizyki, fizyki eksperymentalnej i mineralogii. Pracę tę wydali Bazylianie w Wilnie w 1816 roku.

Jacka (Hiacynta) Dziarkowskiego i Ludwika Perzynę<sup>35</sup>. Korzystał także z „Chemii” Jana Śniadeckiego, jego dzieł matematycznych i innych pism. Słownik jest przyczynkiem do dziejów czytelnictwa literatury naukowej w okresie pierwszej połowy XIX stulecia<sup>36</sup>. „Słownik makaronizmów i technizmów...” obejmuje czterysta sześć zapisanych stron, na których umieszczone są hasła w kolejności alfabetycznej, w tym trzysta siedemdziesiąt dziewięć stron z hasłami wyrazowymi i ich odpowiednikami w języku polskim (lub próbami ich spolszczenia), czyli właściwym tekstem słownika wyrazów obcych. Pozostałe strony zawierają inny materiał, który omówię dalej. Treść dzieła zaczyna się na stronie piątej i jest odrębnie zatytułowana, o czym wspomniałam wcześniej. Na każdej stronie znajduje się średnio około dwudziestu wyrazów-haseł, umieszczonych w dwóch kolumnach, zawsze w porządku po lewej stronie, z dodatkami lub wstawkami tekstu nadpisanymi (niekiedy ciemniejszym atramentem). W sumie daje to ponad siedem i pół tysiąca haseł ułożonych alfabetycznie obejmujących litery A–Z<sup>37</sup>. Karty są lekko przygięte na środku, wzdłuż osi pionowej, co dzieli stronę na dwie nieformalnie wyodrębnione kolumny.

35 Hiacynt Dziarkowski, zmarły w 1828 roku w Warszawie, lekarz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, podobnie ks. Ludwik Perzyna, również lekarz, zmarły w 1812 roku w stolicy. Możliwe, że obu ich Kwiatkowski znał osobiście.

36 Przykładowo – słownik Łukaszczyńskiego nie zawierał tego rodzaju bibliografii, zob. K. Łukaszczyński, op. cit., s. 10, gdzie powołuje się jedynie na wytyczne Bronisława Trentowskiego odnośnie używania słownictwa polskiego lub tworzenia polskiego słownictwa filozoficznego. Byłoby to wszakże podobne zalecenie, co i u Kwiatkowskiego.

37 Zliczenia dokonano na podstawie czterdziestu losowo wybranych stron, w tym stron końcowych dla wyrazów zaczynających się na daną literę, a więc niepełnych. Zliczenie objęło wszystkie wyrazy umieszczone na stronie.

Strona prawa rękopisu jest zarezerwowana na wyrazy dopisane później, których umieszczenia w porządku alfabetycznym z jakichś powodów autor zaniechał lub nie dopełnił w pierwszej kolejności. Praca nie zawiera marginesów (hasła pisane są „od boku”). Akapity są stosowane niekonsekwentnie, co świadczy, że rękopis był sporządzany partiami, a jego postać finalna miała być przeznaczona do druku. Hasła nowej litery rozpoczynają się zawsze od nowej strony.

Budowa hasła jest bardzo zwięzła i skonstruowana według prostego wzoru (z niewielkimi odstępstwami). Hasło składa się z wyrazu hasłowego obcego pochodzenia w mianowniku lub w bezokoliczniku, odnośnie czasowników w liczbie pojedynczej, następnie jego pierwsze, synonimiczne znaczenie, potem zaś drugie i czasem kolejne lub ewentualnie wyraz pochodny. Przy czym znaczenie drugie i kolejne są opatrzone numerami, np.: „absolute --- bezwzględnie 2 bezwarunkowo 3 koniecznie” (s. 7). Hasła nie mają zastosowanej konsekwentnie interpunkcji. Czasem figurują przy nich dopiski: „areometr v aerometr --- wiatromiar 2. lekkomiar powietrzny p. K. II, gęstomiar lepiej” (s. 29), przy czym „K” oznaczać może odwołanie do Kołłątaja<sup>38</sup>. Autor niekiedy odwołuje się w hasłach do literatury przedmiotu, np. do innych słowników, jak i do dzieł, w których dane słowo występuje. Odwołania występują w liczbie jednego, dwóch na stronę. Szczegółowa analiza częstotliwości ich występowania oraz przytoczonych w nich tytułów przyniosłaby ciekawy efekt.

Ostatnią zapisaną stroną „Słownika makaronizmów...” (w numeracji ciągłej) jest strona nr 379, zawierająca hasła na literę „Z”. Ostatnim zaś wyrazem obcym wyjaśnionym przez Kwiatkowskiego jest:

38 Kwiatkowski wymienia różne słowniki, z których czerpie objaśnienia – są to m.in. słownik Grzegorza Knapskiego, słownik Michała Abrahama Trotza i oczywiście S. B. Lindego.



„żyruetka - - - po st. powietrznik 2 chora-giewka”. Następnie mamy dopisane z boku strony słowo „żywotwór” oraz „pierwomysł”.

Liczba haseł na stronie, podana tu orientacyjnie, zapewne będzie przedmiotem analiz, tak jak i prześledzenie wyrazów obocznych i zapisanych dwukrotnie lub dopisanych (jest kilka takich przykładów). Nie zmieni to zasadniczo szacunkowo podanej objętości „Słownika makaronizmów i technizmów...”, ale porównania proporcji poszczególnych grup wyrazów rozpoczynających się na daną literę do proporcji w późniejszych słownikach tego typu również może dać ważny rezultat, świadczący o kompletności pracy Kajetana Kwiatkowskiego. Dyskusję nad merytoryczną materią osiągnięć nieznanego leksykografa Kwiatkowskiego pozostawiam specjalistom – leksykologom, badaczom dziejów nauki i słownictwa naukowego, filologom i językoznawcom.

\*

Kwiatkowski włączył do swojej pracy uzupełnienia, choć nie zintegrował ich w ciągłym rękopisie, lecz dodał na jego zakończeniu, jako dodatki. Uzupełnienia te, ważne jego zdaniem, zbierane były później, niż materiały podstawowe do pracy. Są one umieszczone i jakby przepisane „na czysto” na końcu. I tak, strony nr 381–382 mieszczą spis „Dalsze nazwiska dawne miejsc w Szląsku na niemieckie przekształcone”, np. „Bogumin - - - Oderberg”, „Trzebnica - - - Trebnitz”. Strony od 383 do 386 zawierają wykaz „Nazwiska własne Słowiańskie lub Polskie miast obcych”, np. „Bydgoszcz - - - Bromberg”, „Kraina - - - Carniola”. Na stronie nr 387 znajdujemy „Słowa polskie źle wymawiane, pisywane, i poprzekręcane”. Są one zapisywane w formie zdań lub tylko haseł z poprawnym, w opinii autora, odpowiednikiem: np. „Powinno się mówić murarz a nie mularz”, albo „tarczan nie tapczan”, „prześciedało - - - źle prześcieradło”,

lub „niemowiątko źle niemowlątko”, czy „abecadło nie obiecadło”. Strona nr 389 zawiera spis „Imiona staropolskie w pokrewieństwie niegdyś używane”, gdzie znajdujemy archaiczne dziś określenia związków pokrewieństwa typu: „świekra”, „jątrew”. Strona nr 390 zawiera wykaz kilkunastu toponimów z obszaru zaboru pruskiego z tłumaczeniem na niemiecki, np. „Orneta - - - Wormit”. Strona nr 391 zawiera krótki wykaz „Prowincjalizmy: to jest niektóre wyrazy Polskie na prowincjach używane a mało w powszechności znajome”. Autor umieścił tu np. zwrot „gwoździ okiem (wpatruje się)”. Na tejże samej stronie i następnej (nr 292) znajduje się wykaz toponimów z obszaru Łużyc, Śląska i Wielkopolski „Nazwiska miejsc niektórych w Luzacyi [Łużyc – M.D.] po Słowiańsku i po Niemiecku”. Zapiski te świadczą o zainteresowaniach Kwiatkowskiego toponimami, a także dokumentują próby ich włączenia przez autora do jego dzieła, lub są świadectwem równoległej pracy nad ich zbieraniem. Nacisk na związki nazw toponimicznych Śląska i zaboru pruskiego z ich słowiańskim i polskim rodowodem nasuwa przypuszczenie, że Kwiatkowski wypisując te nazwy (choć nie wiemy, z jakich map korzystał) miał świadomość ustępowania ich słowiańskiego charakteru na rzecz niemieckiej. Na stronach 393–406 (nb. jest to ostatnia zapisana strona słownika) zamieszczone jest zestawienie zatytułowane: „Wyrazy Polskie użyte od Ferdynanda Trentowskiego w dziele jego filozoficznym wydanym w Poznaniu r. 1844 pod tytułem Myślini czyli Loika narodowa, nowo wymyślone lub przetłumaczone”. Obejmuje przykłady współczesnego autorowi polskiego słownictwa filozoficznego, pochodzącego z języków obcych lub neologizmów z próbami ich spolszczenia, np.: „mocniki – argumenta”, „jaźń w człowieku = bożostan”, „jaźń = moja sobistość”. Wykaz świadczy o podejmowaniu przez Kwiatkowskiego prób wytłumaczenia

neologizmów filozoficznych użytych przez Trentowskiego w pracy *Myslini*.

Ciekawe materiały zawierają także dodatkowe, luźne kartki, zapisane pismem Kwiatkowskiego, spisane pod koniec pracy nad „Słownikiem makaronizmów i technizmów...” lub nawet po jej zakończeniu. Spadkobiercy pieczołowicie je przechowali, skoro przetrwały całe stulecie, w tym powstanie styczniowe i dwie wojny światowe, między ostatnią kartą dzieła a okładką w nieuszkodzonej postaci. Zawierają one już nie słownictwo z innych języków, ale tak zwane wyrazy złożone i archaizmy:

karta [1] „Niektóre wyrazy polskie złożone z dwóch nacyjściey”, zawierająca kilkadziesiąt wyrazów typu: „bliskowid”, „międzyrzecze”, „nowomodny”, „skorochód”;

karta [2] „Słowa dawne rodzinne Polskie”, zawierająca kilkadziesiąt haseł, np. „iątrew – bratowa – żona brata”, czy „dziewierz – brat męża”;

karta [3] „Starodawne wyrazy polskie zarzucone”, zawierająca około sześćdziesięciu wyrazów np. „bidło”, „smyk”, „głoskomierz”, „myślnik”;

karta [4] „Wyrazy staropolskie zarzucone”. Z dopiskiem „Patrz Słownik staropolskich przez X. Włodka w Rzymie 1780 wydany”, zawierająca kilkadziesiąt wyrazów, niektóre z objaśnieniami usiłującymi tworzyć mini-rodzinę wyrazów lub podających wyrazy pochodne, w rodzaju: „Szatka – drobnie od szaty, – stąd szatny toż co garderobny, szatnia”;

karta [5, mały format] „niewytłumaczone”, zawierająca szesnaście wyrazów, np. „autonomia”, „kalambury”, „proletariat”, „phalansterya”<sup>39</sup>, „socjalizm”, z dopiskami oznaczającymi zliczanie.

Narzuca się pytanie, czy słownik ten był używany? Jeśli tak, to przez kogo? Zważywszy na

jego świetny stan zachowania, nie wygląda by korzystano zeń zbyt często. Po śmierci autora, przechowywano go w bibliotece domowej przez prawie stulecie. Być może stanowił pomoc edukacyjną dla wnuków Kwiatkowskiego, które wcześniej osierociły, a których edukacją sam się zajmował. Forma zapisu haseł sugeruje, że jest to czystopis sporządzony w roku 1831 (lub około tej daty) przez autora w celach publikacji lub prezentacji w szerszym kręgu, z późniejszymi dopiskami wykonanymi jego ręką. Świadczy o tym staranność zapisu, minimalna liczba skreśleń. Stan zachowania rękopisu sugeruje, że praca była przeglądana (zniszczenia rogów stronic), ale nieużytkowana intensywnie. Ślady zniszczenia można zauważyć jedynie na brzegach tekturowej oprawy<sup>40</sup>. Rękopis jest sporządzony stosunkowo starannie, bardzo podobnym rodzajem atramentu i faktycznie jednorodnym charakterem pisma, co świadczy, że czas jego powstawania i przepisywania na czysto nie mógłby być zbyt długi.

Dlaczego zatem „Słownik makaronizmów, i technizmów...” nie został nigdy wydany lub choćby zaprezentowany czy omówiony na posiedzeniu TPN? Przypuszczać należy, że Kwiatkowski był zaabsorbowany procesem sukcesorami masy Radziwiłłowskiej, a mając na utrzymaniu liczną rodzinę i pertraktacje o sprzedaż kolejnych części swego księgozbioru, kolekcji medali i numizmatów, zaniechał planu edycji dzieła. Wszak tworzył je z inspiracji Towarzystwa Przyjaciół Nauk i z myślą o użytku uczonych z kręgu tej instytucji. Powstanie listopadowe nie sprzyjało pracom edytorskim, choć wiemy, że wówczas Kwiatkowski był aktywny (uczestniczył w posiedzeniach i głosował aprobująco za kandydaturą Adama Mickiewicza na członka TPN wiosną 1831 roku). Rozwiązanie Towarzystwa, spakowanie przez S. B. Lindego i wywiezienie biblioteki tej instytucji, a nade wszystko

39 Chodzi o wspólnotę społeczno-gospodarczą socjalisty utopijnego Charles’a Fouriera.

40 Są to zaciemnienia wskutek zalania rogów okładki oraz wyklejki i styku ze stroną tytułową.

emigracja wielu członków TPN, na czele z Julianem Ursynem Niemcewiczem, jego ostatnim prezesem, definitywnie zamknęły tę możliwość. Po upadku powstania zapewne jeszcze trudniej byłoby znaleźć mecenasa, a rok 1831 na okładce rękopisu świadczy, że właśnie w tym okresie przybrał on formę książki. Likwidacja TPN najpewniej zniechęciła Kwiatkowskiego nie tylko do edycji, ale być może do dyskusowania na temat jej sensowności i wartości samego dzieła. Po wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku Kwiatkowski pełnił obowiązki dyrektora gimnazjum w Kielcach, choć nie wiemy, czy było to w okresie 1831–1833, czy po tej dacie. Jeśli nawet był w Kielcach dłużej, to nie miał wiele czasu na pracę naukową. W latach 40. XIX wieku, jako gość salonu Wincentego Krasieńskiego oraz senatora Józefa Gabriela Lubowidzkiego i jego małżonki Cecylii z Kosseckich, stosunkowo łatwiej mógłby znaleźć mecenasa<sup>41</sup>. Pewne jest, że pracował nad „Słownikiem makaronizmów i technizmów...” dalej, a świadczą o tym luźno zapisane karty dodatkowe oraz słownictwo filozoficzno-naukowe z pism Bronisława Trentowskiego, co jest dla nas przy okazji świadectwem lektury dzieł tego filozofa.

Ukazanie się w jednym roku dwóch prac z zakresu słownictwa – Łukaszewskiego i Raszewskiego mogło osłabić motywację do wydania przez Kwiatkowskiego swej pracy, przy założeniu, że znał z autopsji lub omówień oba wyżej wspomniane dykjonarze.

\*

Na koniec potrzebne jest kilka słów podsumowania – miejsce i znaczenie naukowe dzieła Kwiatkowskiego w dziedzinie leksykologii będzie dopiero przedmiotem badań specjalistów. Nasuwa się już wstępna refleksja natury

heurystycznej – przykład „Słownika makaronizmów i technizmów...” Kwiatkowskiego dowodzi możliwości poszerzenia bazy znanych nauce źródeł drukowanych o materiały archiwalne przechowywane poza państwowym zasobem archiwalnym. W tym wypadku chodzi o źródło przydatne do badań nad dziejami nauki, jak i środowisk intelektualnych epoki porozbiorowej. Znalezisko wyżej opisane świadczy o konieczności dalszych poszukiwań, stworzenia szerokiego pola badawczego i stawiania dalekosiężnych celów. Rękopiśmienny „Słownik makaronizmów i technizmów...” Kajetana Kwiatkowskiego znacząco uzupełnia obraz wiedzy o dostępności literatury naukowej, także technicznej, dla inteligenta pierwszej połowy XIX wieku. Jest dowodem ścisłego z nią obcowania i szerokiego czytania. Daje wyobrażenie o popularyzacji nauki i tworzeniu się polskiego słownictwa naukowego. Przekazując wiedzę o nieznanym dotąd słowniku wyrazów obcych pod dyskusję specjalistów, warto dodać, że jego powstanie świadczy o odwadze zamiaru autora, dobrze pojętej ambicji naukowej i perspektywiczności celów, wyznaczonych przez jego twórcę. Podkreślenia godne jest również to, że Kwiatkowskiemu udało się zrealizować swój zamiar bez mecenasów i rozgłosu. Świadczy to pozytywnie w kwestii kompetencji zapomnianego dziś leksykografa-amatora i zmienia nieco spojrzenie na rodzimych potencjał badawczy pod zaborami.

41 E. Skrodzki (Wielisław), *Wieczory piątkowe i inne gawędy*, oprac. i wstęp M. Opatęk, Warszawa 1962, s. 102; *Korespondencja Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1884, s. 8–9.